

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Elżbiety kr.
Jutro: Feliksa Wal.
Pojutrze: Ofiarowanie N. M. P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 16 zachód 3 45.
Jutro „ „ 7 18 „ 3 43.
Pojutrze księ. ws. 12 42 „ rano.

Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „**Gazetę Olsztyńską**“ za 34 fen.

Kto dotąd gazety nie ma, niech ją sobie teraz choć na ostatni miesiąc w tym kwartale zapisze, gdyż czasu teraz wiele do czytania z powodu długich wieczorów i licznych świąt. Najmilszą zaś i najpożyteczniejszą rozrywką jest czytanie do brych gazet i książek, a kształcenie w ten sposób ducha.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Nowa zapowiedź niemczenia.

Donosiliśmy już o tem, że rejencya gdańska nakazała nauczycielom, aby wszędzie występować jako Niemcy, w rodzinie swej rozmawiali tylko po niemiecku i dbali o to, aby ich dzieci tylko po niemiecku przygotowywane były do Sakramentów św. Z Jarocina (w Poznańskim) donoszą, że tam inspektor szkółny powiatowy, p. dr. Rudenik, który przez pewien czas był inspektorem szkółnym w Wartemborku i jest katolikiem, żądał od nauczycieli formalnie zobowiązania na konferencji nauczycielskiej w Jarocinie, aby dzieci polskie coraz więcej przeprowadzali do niemczyzny. Teraz znowu piszą do „Kuryera Pozn.“ co następuje, o nowym rozporządzeniu rejencyi bydgoskiej:

„W trop za rejencyą gdańską poszła rejencya bydgoska i wydała sekretne rozporządzenie, które za pośrednictwem inspektorów szkółnych w tych dniach zakomunikowane zostało nauczycielom bydgoskiego obwodu rejencyjnego.

W rozporządzeniu tem wypowiada rejencya oczekiwanie, iż nauczyciele będą nie tylko w szkole, lecz także w rodzinie swej pielęgnowali ducha niemieckiego, patriotyzm niemiecki i język niemiecki; dalej, że na zewnątrz będą wszędzie i zawsze tak występować, aby przykładem swym pociągali społeczeństwo polskie do zlania się pod względem obyczajów i mowy z rodowitymi Niemcami.

Nadto mają nauczyciele wywierać postępowaniem swem nacisk na Kościół, aby i ta konstytucya służyła w tym samym germanizacyjnym kierunku interesom państwa. Ku temu mają nauczyciele domagać się dla siebie i swych rodzin, jak również dla dzieci uchodzących w szkole za Niemców, kazań niemieckich; dalej mają żądać od duchownych katolickich, aby dzieciom ich i wszystkim tym uczniom, którzy w szkole pobierają naukę religii w niemiec-

kim języku, chociażby byli polskiej narodowości, udzielana była kościelna nauka przygotowawcza do przyjęcia Sakramentów świętych w niemieckim języku. Wreszcie kładzie owo rozporządzenie nauczycielom za obowiązek, aby przed kazaniem i po kazaniu śpiewali w kościele niemieckie pieśni kościelne, nawet i tam, gdzie się to dotąd nie praktykowało.

Jak się zdaje, jest to początek walki gorszy od minionej walki kulturalnej.

Nie tylko Niemcy ale i Polacy nauczyciele mają służyć za czynnik domagania się od Kościoła, aby służył interesom germanizacji. Rozpocznie się z pewnej strony szereg denuncjacji, a za nimi najrozmaitsze niesnaski między szkołą a Kościołem. Tego rodzaju korzystanie ze stosunku zależności nauczycieli od władzy szkolnej i sprowadzanie ich z roli szlachetnych wychowawców i krzewicieli oświaty w pokojowy sposób na stanowisko taranów, bijących we właściwe przeznaczenie Kościoła i we wychowanie domowe, tego rodzaju użycie nauczyciela za czynnik podkopujący przywiązanie uczniów Polaków i ich rodziców do swej narodowości i do swego języka ojczystego, nie praktykowało się dotąd nawet za kordonem.

Przyszła stanowcza chwila. Lecz czigodne duchowieństwo nasze, stanie na wysokości swego zadania i odeprze zakusy, zmierzające do pozyskania Kościoła za czynnik germanizacyjny. Również rodzice Polacy zajmą w obec tak przejrzystych zamiarów stanowisko godne wprawdzie lojalnego, lecz szczerze do swej narodowości przywiązanego narodu!

Ziemie polskie

pod rządem pruskim nie zawsze narażone były, jak obecnie na nacisk rozwyrzonego Hakatyzmu, bo oto pruski minister oświecenia Altenstein w reskrypcie do rejencyi w ziemiach polskich pod dniem 13 grudnia 1822 roku wydanym, wypowiadał zupełnie odmienne od dzisiejszych zapatrywania:

„Co się tyczy szerzenia niemieckiego języka, przede wszystkim należy sobie samym wyjaśnić, czego właściwie w tej mierze pragniemy i pragnąć mamy. To jest, czyli należy dążyć do tego, aby z grubszego język niemiecki pośród mieszkańców tamtej prowincyi był zrozumiany, albo czy zamierzamy cały naród, wprawdzie z wolna i nieznacznie, ale jednakże zniemczyć, tak zupełnie, jak można. Podług zdania ministerstwa, jedyne pierwsze zadanie jest potrzebnem, zbawiennem i wykonalnem; drugie zaś jest szkodliwem i niewykonalnem.

Bo ażeby być zupełnie dobrymi poddanymi i mózdz brać w korzyściach, urzędów państwa, wprawdzie Polacy mogą sobie życzyć i uznać potrzebę rozumienia języka krajowego i urzędowego i w nim się porozumiewać, ale nie jest potrzebną, ażeby dla tego języka ojczystego się zrzec, albo choćby go upośledzić. Władanie dwoma językami bynajmniej nie może uchodzić za uszczerbek, ale owszem jako zaleta powinno być uważane, ponieważ zwykle z większą rzetelnością władz umysłowych i łatwiejszem pojmowaniem się łączy.

„Ale nawet gdyby sobie kto życzył ażeby używanie polskiego języka nieznanie ściśniono i tym sposobem lud wynarodowiono, to jednak każdy krok, zmierzający do oczywistej zagłady jego języka, zamiast cel ten przybliżyć, tyłkoby go oddalił. Religia i język są to dobra najświętsze narodu, w nich się cały sposób jego myślenia i pojmowania gruntuje. Władza, która te dobra uznaje, szanuje i ceni, może być pewną, że sobie zjedna serca poddanych; która zaś obojętność dla nich okazuje, albo wcale na nie się targa, taka naród rozjątrza lub upadła, tworząc sobie poddanych niewiernych lub niegodnych. Ktoby zaś sądził, żeby istotnie wzbogaciło oświatę narodu polskiego, gdyby go zniemczył, choćby co do języka, ten w wielkim pozostaje błędzie. Osoby i narody tylko za pomocą języka ojczystego kształcić się mogą. Tylko w języku tym, w którym człowiek myśli, jego sposób widzenia i i pojmowania jest zawarty, zatem w nim tylko gruntuje się najwłaściwszy i najwyższy żywioł jego oświaty. Odebrać mu ten język, a przez to cały sposób pojmowania, i miasto tego chcieć mn kunsztownie zaszczerpić obcy, to taka droga kształcenia już u pojedynczych osób byłaby przewrotną, a cóż dopiero u całego narodu, chociażby ten nie posiadał języka tak bogatego odrębnie, wykształconego i gramatycznie wykończonego, jak nim jest oczywiście język polski. Jeżeli chcemy w istocie skutecznie starać się o oświatę ludu polskiego, najpewniej zawsze ten cel osiągniemy za pomocą własnego języka ojczystego, zaś interes rządu dostatecznie będzie opatrzony, jeżeli język niemiecki w każdej szkole polskiej będzie przedmiotem wykładu i jeżeli na to będzie zwróconą uwaga, ażeby dzieci przed opuszczeniem szkoły w języku tym nabrały wprawy“.

Co słycać w świecie?

Niemcy. Hr. Stolberg z Wernigerody, który podczas ćwiczeń wojskowych w Alzacji i Lotaryngii przebił szpadą sierżanta, został obecnie skazany na 3 lata i

4 miesiące więzienia i wydalony z wojska. Wyrok ten otrzymał już podobno potwierdzenie cesarskie.

— Kiau-Czau drogo kosztować będzie Niemcy. Nowy etat żąda nie mniej, jak 8 i pół miliona marek na tę stację. W bieżącym roku etatowym postawiono 5 mil. m., a nadto wydano po za etatem przeszło 3 miliony, tak, że w przeciągu 3 lat Kiau-Czau pochłonie 17 milionów, nie licząc w to utrzymania okrętów wojennych tamże.

— Brak robotnika na roli coraz dotkliwszy. Skargi coraz większe powstają także w Prusach Wschodnich. Posiedzieli wiecej wykazują, że nie będą mogli ani procentów landszaftowych płacić, ani nawet podatków, jeżeli rząd nie wpuści ludzi polskich z Królestwa do roboty. Mimo to naczelny prezes Prus Wschodnich, hr. Bismark, stanowczo się temu opiera. Chodzi o to, żeby się nie wzmógł katolicyzm w Prusach Wschodnich przez polskie go robotnika. Znawcy stosunków zaś powiadają, że prędzej czy później trzeba będzie nie tylko wpuścić przez granicę robotnika z Polski na czas najpilniejszych robót, ale nawet zgodzić się na jego stałe osiedlenie, inaczej zbankrutują rolnicy. Pan Gossler, naczelny prezes Prus Zachodnich obiecuje wprowadzić przez stworzenie wielkiej przemysłowej na Wschodzie panom rolnikom znaczne podniesienie dochodów przez to, że w ludności fabrycznej będą mieli na miejscu dobrego i liczego odbiorcę na swe płody. Ale zanimby to nastąpiło, niemieccy rolnicy w Prusach Wschodnich i Zachodnich gotowi nie raz, ale dwa razy zbankrutować.

— W procesie leśniczego, Lange'go przeciwko Bismarkowi przysięgać teraz będą musieli dwaj synowie i córka ekskanclerza, że ojciec ich istotnie przyrzekł Langemu wyższej emerytury. Jak wiadomo, chodzi o kilka set marek rocznie, o które Bismark pozwolił się zaskarżyć.

— Na kolejach niemieckich było w październiku 217 wypadków nieszczęśliwych, przyczem 67 osób straciło życie, a 245 zostało ranionych.

— W Prusach zabrano się teraz z

3)

Pokutnik.

Z opowiadania księdza.

(Ciąg dalszy).

Przy tych słowach ksiądz westchnął głęboko i zamilkł, a łzy spłynęły z jego oczu. Ochłonawszy nieco, mówił dalej:

— Przyczyną tego strasznego wypadku był jeden łotr, który jednak stał się potem i jest dotąd uczciwym człowiekiem, odpokutowawszy ciężko za swą zbrodnię. Człowiek ten — powiadano — przybył z Grodna w okolice naszego dworu. Co go tam przyгнаło — nie wiem. Zamieszkał we wsi sąsiedniej i utrzymywał się z wyrobku. Często też przychodził na robotę i do rodziców moich. Niebożezyk ojciec mój poznał go i polubił bardzo za zręczne wykonywanie wszystkiego, co mu zrobi polecono. Po śmierci starego sługi przyjął go ojciec do swego domu. Miesiące kilka był bardzo pilny i postępował jak człowiek najuczciwszy. Więc oboje rodzice zaufali mu zupełnie. Posyłali go za rozmaitemi sprawunkami do miasta, czasem zostawiali pod jego dozorem dom cały, gdy im samym wypadło pojechać do miasta lub w dłuższą gościnę do znajomych. Otóż pewnego razu oboje wyjechali o kilka wiorst do sąsiedztwa, a owego przybłądę zostawili w domu. Wszystka czeladź podówczas pracowała w polu tak, że prócz niego, nikogo więcej we dworze nie było. Krótko bawili rodzice, w godzin parę wracają do domu. Ale jakże zdziwili się i zatrwożyli, gdy wszystkie drzwi zastali pozamykane, a dozorey nigdzie nie było. Sprowadzono kowala i ten dopiero drzwi gwałtem otworzył. Ojciec najpierw poszedł do swego pokoju, gdzie miał schowane pieniądze, listy zastawne i inne papiery pieniężne. Znalazł tam komodę otwartą i wszystko

kolei rzeczy do wyrzucania za granicę — Holendrów. Z Grünau wdalono dotychczas 30 do 40 wyrobników, pod zarzutem anarchii, czy też dla tego, że lżyć mieli wojsko pruskie. — Westfalski »Merkury« żali się z tej okazji na straszną bezwzględność policyi, która nie nie przeczuwającego robotnika od pracy a żonę od zajęć domowych i od garnka odwoździ, by ich jak złoczyńców pod eskortą wlec do granicy.

Austria. Arcybiskupi i biskupi wydali do wiernych swych dyczezy list pasterski i wzywają ich w nim do udziału w kościelnych uroczystościach jubileuszowych. Okólnik wzywa zarazem do zgody i jedności i przypomina manifest cesarski z 1848 roku, w którym cesarz Franciszek Józef przyrzekł wszystkim krajom i narodom swego państwa uznanie ich praw. List pasterski jest programem narodowej i politycznej zgody na podstawie federalistycznej (związkowej).

Włochy straszy znowu brak chleba. Urodzaje tegoroczne nie były świetne, a do tego w wielu okolicach włoskich burze z gradem zniszczyły plony w polu. W niektórych zaś stronach nie udały się i owoce i wino, z czego jak wiadomo kraj żył ciągnie. Wskutek tego chleb zaczyna już drożeć, a więc cóż będzie dopiero na wiosnę? Obawiają się też jeszcze większej agitacji jak przeszłej wiosny przeciw domowi na granicy na pszenicę sprowadzaną z zewnątrz. Prawdopodobnie rząd i teraz będzie jej musiał znieść, bo wie, jak wielkim zarządcą jest głód ludu. Ale ztąd będą pustki w skarbie państwa, a długi ciągle rosna. Na przyszły np. rok w etacie okazuje się brak 11 milionów franków. Rzeczywiście, że nie świetnie przedstawia się przyszłość dla Włoch zjednoczonych. Dawniej o wiele było lepiej. Co się jeszcze tyczy przyszłorocznych urodzajów, to nie zapowiadają się one dobrze, bo ciągle wilgoć panuje i ta przeszkadza robotom w polu. W niektórych zaś miejscowościach

skradzione. Strata była ogromna, dochodziła do stu tysięcy rubli. Ojciec zbladł, stracił przytomność i długi czas nie mógł przyjść do siebie. Daremnie poszukiwano złodzieja, znikł jak kamień w wodzie.

We dwa miesiące po tej kradzieży nocą 9 listopada, kiedy rodzice moi i wszyscy w ich dworze spali najspokojniej, wszczął się nagle pożar. Płomień bardzo szybko ogarnęły dom mieszkalny, a szczególnie tę część jego, gdzie na piętrze był pokój sypialny rodziców. Gdy z folwarku zobaczono ogień, zbudzona tam służba przybiegła na ratunek i dopiero stukaniem i krzykiem zbudziła ludzi śpiących w domu. Musieli oni uciekać oknami, gdyż drzwi pozamykanych nikt jakoś nie umiał szybko otworzyć. Ratujący niezważając na dym i gorąco rzucili się z toporami do wnętrza domu, na schody, i jeli wyrąbywać drzwi do pokoju rodziców. I oni już nie spali, słyhać było ich wołanie i jęk tłumiony dymem duszącym. Lecz zanim drzwi się rozwarły, głos ten zamilkł, a do ziewającej dymem i ogniem otchłani nikt wejść nie śmiał, wszyscy struchleli. Wtem wśród tej ciżby ratujących zjawia się nagle jak błyskawica złodziej. Ryknął on: »to moja wina!« — i rozpychając wszystkich wysunął się na przód, wskoczył w ogień. W jednej chwili wywleka z płomieni matkę swoją i ojca mego, ale już same ich ciała bez życia, bez duszy. Biedni! znaleźli śmierć nagłą, niespodziewaną, śmierć męczenną, dusze ich stały już przed Bogiem. Złodziej-podpalacz-zabójca złożywszy ciała ofiar na ziemi przed płonącem domem znikł znowu jak upiór, nikt nie wiedział, co się z nim stało. Domyślali się ludzie, że chyba napowrót w ogień się rzucił i spalił.

— Czemuż ten łotr zarazem gubił i chciał ratować? — zapytałem, przerywając

leją ciągle deszcze. Na Sardynii przyszło nawet do wielkiego wylewu tak dalece, że cała wyspa przedstawia jeszcze jakby wielkie jezioro otoczone górami od morza. Dodać jeszcze trzeba, że deszczom nie koniec, bo dopiero obecny czas należy do zwyczajnej pery deszczów.

Grecya. Książę Jerzy grecki powróci w tych dniach z Kopenhagi w Danię do Grecyi, a ztamtąd uda się zaraz na Kretę. Podobno sułtan pogodził się już z myślą mianowania księcia Jerzego gubernatorem Krety i nie będzie w tej sprawie robił żadnych trudności.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyczezya. W W. Lichnowach (w nizinach) spalił się kościół przed czterema laty. Nowy już od Bożego Narodzenia roku zeszłego jest używany. Wnętrze już też prawie zupełnie przyozdobione. W lecie wprawiono 4 malowane okna przedstawiające Zwiastowanie, Nawiedzenie N. Maryi P., Podanie Różańca, czwarte jest tak zwane tapetowe. Pochodzą one z zakładu M. Schneidera w Ratysbonie. Resztę okien ze szkła katedralnego dostarczył p. Sablewski z Gdańska.

Chełmińska dyczezya. W dyczezy, szczególnie po prawej stronie Wisły obiega wieść, rozszerzana z powoływaniem się na oświadczenie jednego z radców ziemiańskich, jakoby wybór Biskupa już nastąpił. Jest to m. lna wieść. Zresztą wybór Biskupa łączy się z uroczystością kościelną, i przybywa nań też komisarz rządowy, aby w imieniu monarchy orzec uznanie wybranego, a wynik wyboru ogłasza się zaraz po dokonanej akcji z ambony kościoła katedralnego, tak, iż ani na chwilę nie pozostaje tajemnicą.

Rodzice polscy! uczoie dzieci, wasze czytać i pisać po polsku!

opowiadanie księdza.

— Podpalił on dom, aby spalić śpiących w nim rodziców moich — mówił ksiądz. — Myślał, że tym sposobem ustana poszukiwania skradzionych pieniędzy i papierów, że po śmierci poszkodowanych sądy zaniechają śledzić sprawcy kradzieży, zapomną o nim i pozwolą mu korzystać z niecnej zdobyczy. Lecz gdy ujrzał pożar wzniecony przez siebie, gdy pomyślał o ludziach w ogniu ginących, nagle zbudziło się w nim sumienie. Wtedy nie dbając o swoje bezpieczeństwo, pobiegł ratować ginących. Ale było już za późno.

Opowiadający zamilkł. Świeca już do połowy się spaliła, a zegar miejski wydzwonił bardzo późną godzinę. Sądziłem, że ksiądz już skończył swe opowiadanie, więc zapytałem, czemu porzucił zawód lekarski, a obrał stan duchowny; przytem napomknąłem, że chciałbym się dowiedzieć, kto to taki co jechał z nami koleją. Lecz ksiądz może nie dosłyszał dobrze moich zapytań, może też nie chciał zwierzać się ze wszystkim, — bo nic prawie nie odpowiedział, tylko coś nierozumiale mruknął.

Aby nie być natrętnym, wstałem z kanapy, chciałem pożegnać księdza i odejść. Ale on przemówił:

— Nie uciekaj pan, jeszcze nie koniec. Nalawszy sobie szklanekę ostygłej herbaty, duszkiem ją wypił i znowu mówić zaczął:

— Gdy powróciłem do kraju i na miejscu domu ujrzałem same popioły, serce mi nieomal pękło z bólu i rozpacz. Nie powitali już mnie rodzice, nie przytulili do swego łona. Nieszczęśliwi leżeli jeszcze oboje nieruchomo i milcząc w łazien-ce, jedynym we dworze budynku, którego ogień nie pożarł. Ciała ich opalone mało były podobne do zwłok ludzkich. C. d. n.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Od kilku dni mamy powietrze prawie wiosenne, to też prace po ulicach przy kanalizacji i zakładaniu wodociągów idą w najlepsze, z czego ludność robocza ma piękny zarobek.

— Pan nauczyciel Nitsch z Olsztyna, który zastępował zmarłego nauczyciela p. Fox, otrzymał posadą drugiego nauczyciela w Szombroku.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 20-go listopada, po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— W Gadach przy Tuławkach otwórzono zostanie z dniem 1 grudnia pomocnicze miejsce pocztowe. — Z dniem 20 listopada zostanie Kronówko odłączone od poczty w Lamkowie i przyłączone do Wartemborka.

* **Biskupiec.** Ks. kanonik Herrmann mianowany został honorowym obywatelem naszego miasta. Tutejsze towarzystwa katolickie zamianowały ks. kanonika swym członkiem honorowym. — Mistrz ciesielski i mularski p. Hohmann sprzedał swój tartak i młyn mistrzowi mularskiemu panu Kuhnik za 29 tysięcy 500 marek.

* **Wartembork.** W poniedziałek obchodzili tu małżonkowie Dost uroczystość złotego wesela. Otrzymali 30 m. podarunka cesarskiego. — Dozorca pomocniczy przy tutejszym zakładzie karnym pracując na polu uderzony został przez konia tak silnie w głowę, że odniósł rany kilka centymetrów głębokie i trzeba go było odnieść do domu.

* **Nowo.** Zmarł tu nagle w lokalu kupca p. Rudolfa Pose spedytor Józef Holzmann z Mławy. W czasie rozmowy z urzędnikiem kolejowym padł nagle na ziemię, a przywołany natychmiast lekarz dr. Rohl stwierdził śmierć skutkiem paraliżu na serce.

* **Silice.** U posiadziciela Parschaua zabito sztukę bydła, która była tuberkuliczną. Mięso trzeba było zniszczyć. Szkodę pokryje zabezpieczenie.

* **Zyborck.** Właścicielowi browaru panu Hippel skradziono w nocy na środe ośmioletniego konia w wartości 270 do 300 m. ze zamkniętej stajni.

* **Etka.** Na życzenie wschodnio-pruskiej Izby Rólniczej rozporządził naczelny prezes hr. Wilhelm Bismark spis stosunków mieszkalnych na wsi. Naczelnicy dworów i gmin (majątkarze i soltysi) mają w dniu 15 listopada stwierdzić: 1) ile mieszkań dla robotników wogóle istnieje na pojedynczych gruntach wiejskich; 2) ile z tego stoi pusto; 3) ile jest zamieszkiwanych przez robotników z za kordonu; i 4) w jakim stopniu daje się u luźniaków odezwać brak szarwarkowców.

* **Ządzborck.** W Taltach znajduje się od 10 listopada pomocniczy urząd pocztowy pod kierunkiem nauczyciela Radaja. Codziennie raz przychodzi tam listonosz z Mikołajek. — W dniu 14 listopada wydzierżawiono rybołówstwo w jeziorach wsi Zyndaki na publicznym terminie. — Pewien gospodarz w Koszewie spadł ze średniego fachu na sieczkarnię, złamał kilka żebr i odniósł też ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. — Gospodarz Kosiński zbudził się pewnej nocy wskutek wściekłego szczekania swego psa łańcuchowego. Wyszedłszy na podwórze, znalazł drzwi ehlewu otwarte. Rzekomyście znikły ztąd 2 tuczne świnię. Nie wiele myśląc puścił się p. K. w pogoń za złodziejem i dokazał tego, że łobuz dla prędszej ucieczki świnię w drodze zostawił.

* **Gdańsk.** W sobotę po obiedzie zastrzelił się w swym mieszkaniu Sohr, generalny agent jednej z większych na wschodzie fabryk octu. Sprzeniewierzył on około 2000 marek, co się wydało i to go do tego kroku popchnęło.

* **W Kościerzynie,** jak piszą »Geselligerowi«, hakatyści tamtejsi urządzili

zabawę, na którą zeszło się 500 hakatyistów. Według tego byłaby Kościerzyna najgłośniejszym gniazdem hakatystów, bo tyłu ich nigdzie się jeszcze nie zeszło! Cóż Polacy tamtejsi powiedzą na to?

* **W Skurczu** okropne nieszczęście spotkało posiadziciela p. Wróbla w Wolen-talu. Wściekły pies pokąsał kilkoro jego dzieci i bydło. U bydła choroba ta już wystąpiła, dzieci są dotychczas na pozór zdrowe. O wypadku tym została władza uwiadomiona.

* **Grudziądz.** W sobotę wieczorem przejechał pociąg furmankę właściciela Kuewera z Ryjewa; K. został zabity na miejscu.

* **Z Grudziądza** zbiegł z pułku artylerji pod liczbą 35 artylerzysta Jan S. jest on rodem ze Sztumu.

* **Bydgoszcz.** Bezustannie głoszą Niemcy, że za czasów polskich miasta leżały w ruinach, że przedstawiały obraz upadku i nędzy, i że dopiero rządy pruskie podniosły ich dobrobyt i znaczenie. Głosiciele tych fałszów dziejowych sami jednakże kłam zadają twierdzeniom swoim. W tych dniach otóż wydała firma A. Dittmanna w Bydgoszczy, której nakładem wychodzi polakożerczy »Bromberger Tagebl.«, osobne — modne dzisiaj — karty pocztowe z widokami, — i to nie czasem z widokiem dzisiejszej Bydgoszczy, — ale Bydgoszczy z czasów polskich, z r. 1657. Widok ten zdjęto z ówczesnego planu miasta, a nawet »Bromb. Tagebl.« zaręcza, że odpowiada on najzupełniej ówczesnej rzeczywistości. A nie wygląda on bynajmniej na to, jakoby miasto nasze wówczas leżało w gruzach — (mimo to czącej się wojny szwedzkiej) — przeciwnie, przedstawia się wcale pokaźnie i okazałe, tak, że nawet niemieckie oczy z zadowoleniem nań patrzą. Tak to prawda zawsze na wierzech wychodzi, a fałsze spadają na tych, którzy je szerzą.

* **Koronowo.** W Dobru poświęcony został kościół katolicki, zbudowany w miejscu zgrozalego.

* **Poznań.** Nowa fabryka polska. Panowie Józef Sobeci i Seweryn Wrzesiński, zakupiwszy obszerny grunt przy dworcu kolejowym w Głównie pod Poznaniem, zakładają tamże wielką fabrykę asfaltu, tektury na dachy i przetworów smolewcowych. Jest to pierwsze i jedyne polskie przedsiębiorstwo o większych rozmiarach tego rodzaju, a gruntowna znajomość techniczna, oraz poważny kapitał zakładowcy właścicieli, dają rękojmię, iż przedsiębiorstwo to przyczyni się nie mało do wzrostu rodzinnego przemysłu.

* **Berlin.** Zastrzelił się urzędnik policyjny Preuss. W niedzielę przed południem wyszedł był na chwilkę z domu, gdy wrócił do swego pomieszkania, wypalił sobie z rewolweru prosto w piersi. Gdy pani jego usłyszała strzał, weszła do pokoju; Preuss leżał na ziemi we krwi ciężko rannego wzięto do lazaretu. W poniedziałek przed południem wyzionął ducha. — W wielkim składzie przy ulicy Belle Alliance wydarzyło się nieszczęście. Postugacz Hanke smarował windę, gdy wtem w ruch ją wprowadzono; wał Hankego pochwycił. Na krzyk nieszczęśliwego zatrzymano windę i uwolniono H. od tej męczarni. Przywołano zaraz lekarza, który stwierdził, iż H. ma złamaną rękę w dwóch miejscach.

* **Berlin.** Robotnik Josephi dopiero 19 lat stary zapoznał pewną młodą dziewczynę z którą postanowił się ożenić. Niestety nie miał pieniędzy, by jako tako wystąpić do ślubu cywilnego. Pożyczył sobie tedy surduta od pewnego krawca. Po ślubie potrzebował też pieniędzy dla młodej żony, przeto by do nich dojść, zastawił surduta i za to stał przed sądem, który go skazał na 10 mk. kary. Sąd przyjął okoliczności łagodzące. — Jak wiadomo padł wielki los loteryi pruskiej do Berlina. W tym samym dniu padł wielki los loteryi saskiej 500 tysięcy mr. także do Berlina i teje loteryi saskiej druga wygrana 300

tys. także do Berlina. Szczęśliwe miasto Doszło go 1,300,000 marek.

* **Wrocław.** W klinice uniwersyteckiej dla chorób skórnych znajduje się kilku trędowatych, których w celach naukowych umyślnie sprawadzono z Prus Wschodnich. Gdy się wiadomość o tem po mieście rozniosła, obywateli, pozostających pod wrażeniem wypadków w Wiedniu, oparowała wielka, acz nie zupełnie uzasadniona obawa. Wobec tego odbywają się teraz ścisłe dochodzenia, czy bytność trędowatych w klinice dla badań lekarskich jest nieuniknioną koniecznością; w przeciwnym razie trędowaci odesłani zostaną z powrotem do domu.

* **Bochum** (w Westfalii). Powrót OO. Redemptorystów do Bochum nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie. W ministerstwie długi czas wahano się przystać na powrót zakonu do miasta, w którym już i tak wyznaniowe sprzeczności w wielkim stopniu panują. Na usposobienie ministerstwa wpłynął znacznie protest bochumskiego ewangelickiego »bundu«. Teraz jednak obaw się pozbyto i zaczęto nowe układy w sprawie powrotu zakonników, które to starania przy obecnem stanowisku ministerstwa bez wątpienia do skutku doprowadzą.

ROZMAITOSCI.

Świadectwa szkolne wielkich mężów.

Ze nie zawsze świadectwa szkolne o wielkości przyszłych mężów wróża, dowodzą tego następujące przykłady. Prawdziwym postrachem dla nauczycieli było nieuctwo młodego Walter Skotta, wielkiego angielskiego powieściopisarza. Znakomity krytyk angielski oraz polityk Swifl przepadł najzupełniej w egzaminie w szkole dublińskiej tak, że się go wahano przyjąć dla ukończenia nauk na uniwersytecie w Oxfordzie. Wielkim leniuchem w szkołach był sławny pogromca Napoleona Wellington; oporem zaś szła nauka w szkole wielkiemu Napoleonowi, umysłowo rozwinął się tenże dopiero na szkole wojennej w Brienne. Genialny rzeźbiarz Thorwaldsen trzy lata przesiedział w drugiej klasie szkoły miasta rodzinnego. Dla braku zdolności odebrali rodzice późniejszego ojca nauki o botanice Karola Linusza z szkoły i oddali szwecowi na naukę, zkał go na jaw wydobyl pewien lekarz. Współtwórca nowoczesnej chemii Justus Liebig siadywał w szkole zwykle między ostatnimi. Dla tego go umysł uznali Aleksandra Humbolda własna matka i nauczyciele za niezdatnego do studyów uniwersyteckich, sam o sobie powiada, iż mu się w głowie nagle rozświeciło. Autorowi »Wielkiego strzelca« i »Oberona«, Maryanowi Weberowi własny nauczyciel radził do porzucenia muzyki, do której nie miał mieć niby potrzebnych zdolności. Również i po Wagnerze nie spodziewał się nauczyciel jego czegoś osobliwego.

Zmarł przy organach. Z Paryża donoszą: W kościółku Saint-Etienne-du Mont podczas wieczornego nabożeństwa ucichły nagle organy. Obecni w kościele wcale tego nie zauważyli, podpadło te jednak odprawiającemu nabożeństwo proboszczowi. Posłał on chór chłopczyka, który ujrzał organistę leżącego bez życia na ziemi. Wypadek ten wywołał wśród zebranych w kościele wielkie wrażenie. Nabożeństwo zostało przerwane.

Upajające ciastka. W ostatnich czasach ojcowie rodzin i mężowie w Ameryce zaniepokojeni zostali coraz częściej pojawiającymi się u kobiet z wyższych sfer społecznych oznakami... podchmielania. Pojawily się one nawet u niewiast, które nie piły żadnych zgoła trunków. Zagadka wyjaśniła się w ostatnich czasach. Oto przekonano się, że alkohol można nietylko pić, ale i jeść. Gwoli temu niektóre cukiernie fabrykować poczęły cukierki i ciastka wypełniane najmocniejszym koniakiem, likierami, arakiem itp. Cukierne te niebawem zyskały sobie olbrzymią klientelę wśród Amerykanek. Te, które za nic nie poniosłyby były do swych ust kieliszka z upajającym płynem, spożywały z całym spokojem słodczy tym płynem napelnione. Wkrótce pojawiły się nałogowe ciastko i cukierkojadki. Złe, ztąd płynące, przybrało zatrważające rozmiary. Wdały się też w końcu w tę sprawę amerykańskie biura higieniczne, występując przeciw niesumienym fabrykantom słodczy, jako przeciw dostawcom szkodliwego dla zdrowia pożywienia. Pojawiła się też myśl »bojkotowania« wytworców i handlarzy owych zgubnych słodczy.



W środę, 17-go listopada, zmarł po krótkich ale ciężkich cierpieniach, dwukrotnie zasłony Sakramentami św, s. p.

Józef Scharnowski

w Dużym Klebarku

w 78-mym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 21. listopada, rano o godz. 9tej.

Wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciółom donoszą o tem w smutku pograżeni

żona, dzieci i wnuki.

Dom zakupna Dawid Scharnitzki,

Olsztyn. Rynek 20,

jest największym i najtańszym składem ubrań dla mężczyzn i chłopców w mieście.

Sprzedają po cenach bez konkurencji:

1 paletot	8,50
1 zimowy płaszcz z peleryną	13,00
1 płaszcz cesarski	8,25
1 Jopę loden	4,50
1 płaszcz chłopięcy	2,20

Oprócz tego polecam mój wielki

skład materii

do ubrań na miarę.

Paletoty zimowe

według miary, krymer i eskimo od 24 mr. począwszy.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-roczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki i próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** Jopegasse nr 22.

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Najlepsze śledzie Maties

poleca jak najtaniej

A. Black.

Uczeń

z dobrimi wiadomościami szkolnymi może się zaraz zgłosić.

P. Hirschberg, Wartembork

Zniżone ceny!

Od dnia dzisiejszego sprzedaję wszelkie

towary kolonialne

po tańszych cenach. Kawy palone od 80 fen. począwszy, najlepszy olej siemienny po 50 fen. za litr, wędzoną okrasę (szpak) po 60 i 55 fen., szmalec od 40 fen.

Wszystkie towary tylko w najlepszym gatunku i przy rzetelnej obsłudze poleca

A. Black.

1 lub dwóch

uczni

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz lub później

A. Kiewicz,
ulica Szańcowa 29.

2 uczni

chcących się wyuczyć dobrze kowalstwa, przyjmie natychmiast

Werner,

mistrz kowalski w Olsztynie
ulica Dolna kościelna.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Antoni Trudziński
w Dużym Klebarku.

Mieszkam teraz

Karlstr. nr. 6

w domu pana Kondel.

Akuszerka Cichowska.

Dwóch pachotków i dwóch uczni przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,
mistrz szewski w Wartemborku.

Czysty, najlepszy

szmalec i tłuszcz

poleca

A. Black.

Powróciłem.

Dr. Mehlhausen,
Wartembork.

Willy Stern

* Gutsztacka ul. nr. 35 *
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Kalendarze

◀ na rok 1899 ▶

Maryański 60 fen.
Poznański 50 fen.
Katolik 50 fen.

Regensburger
Marienkalendar 50 fen.

Święta rodzina 50 fen.

Przyjaciół rodziny 30 fen.

Kalendarz powieściowy 55 fen.

Najświętsza rodzina 50 fen.

Mały kalendarz powieściowy 50 fen.

Skarb rodzin 1,20 m.

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrny-su), **laku, karbolin.** um, **pędzli, szablonów, farb,** ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie natychmiast

Weichert

ulica Warszawska 33.

Sprzedaję drzewa.

W piątek, dnia 25 listopada przed południem o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) 100 fm znakomitego długiego drzewa sosnowego, jako i drągi drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z Wiendugi i Dywity Langsee.